



Jak nie pracują wędrownicy?

Autor: Jan Kamiński

Wędrownicy są wśród nas (jeśli nie wierzycie, polecam [artykuł Dyzmy](#)). Na ten fakt instruktorzy ZHR reagują – pisząc z lekkim przymrużeniem oka – na dwa sposoby:

1. *Nie mam pojęcia, jak pracować z wędrownikami...*
2. *Doskonale wiem, co powinni robić wędrownicy!... Tylko nie wiem, czemu stopniowo odchodzą mi ze szczepu.*

Artykuł, który czytacie, jest skierowany do grupy nr 2. Ma być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy mają pomysł na wędrowników i właśnie się przymierzają, żeby wcielić go w życie. To, co tu piszę, to wnioski wyciągnięte z moich własnych błędów oraz z błędów innych instruktorów: moich znajomych, współpracowników, poprzedników i następców.

Wędrownik to nie harcerz

W węższym znaczeniu harcerz to chłopiec w wieku 11-14 lat, wychowywany metodą harcerską. Oczywiście wędrownik harcerzem w tym właśnie sensie nie jest.

W czym rzecz? Kilka mało udanych projektów wędrowniczych, które widziałem, opierało się na przeniesieniu form pracy harcerskiej na starszych chłopców – stopniowanie trudności miało polegać na tym, że wędrownicy będą przychodzić na zbiórki i jeździć na obozy, tylko na tych zbiórkach i obozach będą robić inne rzeczy. Nie do końca wiadomo, jakie. Tymczasem wędrownicy potrzebują nowej jakości, nowych form pracy. Forma w dużym stopniu narzuca treść i na obozie stałym trudno jest zrobić „coś innego”. Tak samo na cotygodniowej dwugodzinnej zbiórce.

Gdy planujesz zbiórkę wędrowników, popełniasz błąd. Wszystkie tzw. zasady dobrej zbiórki (przemienność elementów, logiczny ciąg itd.) powinieneś wyrzucić do kosza. Łącznie ze słowem „zbiórka”, które przez lata zuchowej i harcerskiej pracy zapuściło w Twojej głowie korzenie myślowych przyzwyczajęń. W mojej drużynie wędrowników nie było zbiórek. Były spotkania DKF ([tutaj](#) przeczytasz o nich więcej), były bale i imprezy urodzinowe, było wyjście do teatru. Zamiast biwaków były wyprawy (comiesięczne weekendowe wędrówki w różne miejsca Polski). Dla niektórych było pomaganie w odrabianiu lekcji dzieciom ze świetlicy środowiskowej. Żeby było jasne: nie zakazuję używania słowa „zbiórka” i „biwak”. Namawiam jedynie do odrzucenia całego bagażu skojarzeń z tymi słowami, który posiadamy. Wędrownicy muszą robić rzeczy ambitne, a gdy się spotykają, to zawsze w konkretnym celu. I najważniejsze: powinni być tego celu świadomi.

Przeczytaj też: [2 MDW-ów, czyli parę słów o drużynie autora](#)



Parę razy widziałem wędrowników na obozie stałym. Za każdym razem to, co się tam działo, określiłbym słowem „patologia”. Dobrze pasują także „rozlazłość”, „nuda” i „głupie pomysły”. Doszedłem do wniosku, że są dwa rodzaje zajęć, którym wędrownicy oddają się na takim obozie: leniuchowanie i flirt z harcerkami... Okej, trochę generalizuję. Nie twierdzę, że niemożliwe jest skonstruowanie programu wędrowniczego na tradycyjnym obozie harcerskim. Słyszałem o obozie zbudowanym na wodzie i na własne oczy widziałem renowację przez wędrowników okolicznych zabytków. Takie rzeczy da się robić, ale wymagają wiele wysiłku i drużynowego z doświadczeniem. Dużo łatwiej – i naturalniej – jechać na obóz wędrowny (niekoniecznie pieszy), gdzie program niemal pisze się sam.

Dodam tylko ważne zastrzeżenie: to, co tu napisałem, nie dotyczy pojedynczych wędrowników, którzy jadą na obóz pełnić rozmaite funkcje. Tyle że i tu trzeba uważać i między innymi o tym są dwie następne sekcje.

Wędrownik to nie zastępowy

W wielu drużynach zastępowi są w wieku wędrowniczym (znów odsyłam do [artykułu Dyzmy](#)). Super. Ale co robią ich rówieśnicy, którzy zastępowymi nie są? Smutna prawda jest taka, że w większości odchodzą z harcerstwa.

„Dajmy ich do wędrowników, niech tam działają dalej” – też to słyszeliście, prawda? Niestety, takie rozwiązanie ma poważne wady. Powstaje podział chłopaków na zastępowych (ci, co się nadają, warstwa uprzywilejowana) i wędrowników (nie nadawali się na zastępowych, spady). Podział taki prowadzi do bardzo niekorzystnych sytuacji wychowawczych, nie mówiąc o tym, że skutecznie zniechęca wędrowników do dalszego działania w drużynie. Owszem, możliwe jest, że podział na „uprzywilejowaną kastę” i „tych gorszych” przebiegnie odwrotnie: my się tu bawimy jako wędrownicy, a wy – zastępowi – harujcie jak woły. Szczerze mówiąc, nie słyszałem nigdy o takiej sytuacji, ale zapytajmy się retorycznie: w czym jest ona lepsza?

Pozornym panaceum na niezdrową opozycję wędrownicy-zastępowi byłoby włączenie tych drugich w pracę wędrowników. Jest to jednak w praktyce nie do pogodzenia. Zastępowi mają kierować pracą zastępu i chcemy, by byli w to zaangażowani. Nie ma szans, by mieli czas na wędrownictwo.

Z tego, co napisałem przed chwilą, wynika bardzo prosty wniosek: zastępowi muszą być młodzi. Powinni nosić brązowy sznur w wieku 13-14 lat. Gdy osiągną wiek wędrowniczy, razem ze swoimi rówieśnikami nie-zastępowymi zaczną wtedy nową przygodę.

Wędrownik to nie robotnik

Nieraz widziałem taką sytuację: Jest jakaś robota do odwalenia (obstawienie gry, kwaterka, rozstawienie namiotów na zlocie, tym podobne rzeczy). Ktoś rzuca pomysł – „to zadanie w



sam raz dla wędrowników!" I oto mamy jedną z najskuteczniejszych metod, którymi zabijamy wędrownictwo.

Nie zrozumcie mnie źle. Wędrownicy mogą jechać na kwaterkę, mogą obstawiać grę na święcie szczepu, mogą nawet rozstawiać namioty na nieszczęsnym zlocie. Ale tylko i wyłącznie, gdy spełnione są dwa warunki.

- 1) *Oni naprawdę chcą to robić. Motywacja jest obojętna - byle była wewnętrzna, a nie narzucona.*
- 2) *Rozważane działanie jest dodatkiem, a nie esencją programu danej grupy wędrowników.*

W mojej drużynie wędrowników dużo się działo, wspomniałem o tym kilka akapitów wyżej. Ale gdy ktoś dzwonił do mnie z prośbą o pomoc, np. o wystawienie poczty sztandarowego chorągwi, rzucałem chłopakom pytanie: „Pomożemy?” Zwykle udawało się skompletować ekipę i chyba można było na nas polegać. Ale takie akcje to był mały procent naszych działań. I nigdy nie użyłem argumentu „musimy”, zawsze wszystko było dobrowolne.

Trochę osobna sprawa to funkcje na obozie harcerzy: kucharz, magazynier, oboźny itd. Zdarza się, że są proponowane wędrownikom. Obowiązują tu dokładnie te same dwa warunki i jeden dodatkowy: żadne wakacyjne działania wędrowników nie mogą kolidować ze służbą na obozie. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy jeden wędrownik jest na atrakcyjnym obozie wędrownym, gdy tymczasem drugi pełni ciężką służbę gdzie indziej.

Ale jak PRACUJĄ wędrownicy?

Zdaję sobie sprawę, że treść mojego artykułu była niezgodna z metodą harcerską, w której mamy przecież oddziaływanie pozytywne. Omówiłem elementy, które moim zdaniem w programie wędrowników NIE POWINNY się znaleźć, a w każdym razie należy bardzo uważać, gdy się je w tym programie umieszcza. Nie powiedziałem zaś ani słowa, CO ROBIĆ Z WĘDROWNIKAMI.

Na swoje usprawiedliwienie powiem dwie rzeczy. Po pierwsze, nie ma według mnie jedyne sprawdzonego sposobu na pracę wędrowników. Co zadziałało w Zalesiu Górnym, może się nie sprawdzić w Rzeszowie albo na Śląsku. Zbiór moich doświadczeń i przemyśleń na temat wędrowników jest na tyle ubogi, że boję się wyciągać uogólnienia i ogłaszać *ex cathedra* niezawodne sposoby na wędrownictwo. Dużo łatwiejsze okazało się wskazanie błędów.

Niemniej jednak - i to jest po drugie - postaram się, na ile mi czas pozwoli, w nadchodzącym roku harcerskim opisać na tych łamach także moje pozytywne doświadczenia. Zastrzegam się, że wśród różnych obowiązków trudno mi znaleźć czas na pisanie artykułów. Nie traktujcie więc tej deklaracji jak „słowa Zawiszy”. Raczej jako wyznanie dobrych chęci (a może też jako prośbę o doping, skierowaną do zainteresowanych dalszym ciągiem).



Od Redakcji: Jak powiedział, tak też i pół roku później uczynił. Zapraszamy więc do lektury artykułu [„Co robić z wędrownikami?”](#)

fot. w tle: archiwum 2 MDW-ów



[Jan Kamiński](#)

W harcerstwie od 3 maja 2002 roku. Przez 10 lat był drużynowym: najpierw harcerzy, potem wędrowników. Pełnił też rozmaite funkcje na poziomie hufca i chorągwi. Weteran niezliczonych obozów: stałych i wędrownych, krajowych i zagranicznych, pieszych, rowerowych, kajakowych i żeglarskich.